

Jan Herman
Felieton - Moja Polska

Słowo „demokracja”, które w bezpośrednim tłumaczeniu oznacza „ludowładztwo” (najwyższą instancyjność szaraków) ew. „gminowładztwo” (prymat „gminu” nad „elitami”) – cieszy się dziś wielką popularnością w najgorętszych politycznych sporach.

Tak zwany poliszynel wyobraża sobie demokrację jako:

- Silniejszą pozycję decyzyjną i opiniotwórczą większości i reprezentacji tej większości;
- Precyzyjne odwzorowanie struktur w ciałach reprezentujących i przedstawicielskich;
- Bezwzględne prawo każdego do wypowiedzi i do uczestnictwa w sprawach publicznych;
- Podmiotową równość każdego w procedurach mimo zróżnicowania indywidualnego;

Ileż to razy słyszymy: nie przejmuj się tym a tym, nawet jeśli się z czymś głęboko nie zgadzasz: takie są prawa demokracji, przyjmij ich działanie nawet jeśli wynik procesu akurat tobie nie odpowiada. Dodajmy, że jakkolwiek rozumieć demokrację – nie ma takich przepisów, procedur, autorytetów, które zdołałyby skutecznie „wmówić” i „wmusić” demokrację komukolwiek:

zwykłem głosić, że demokrata nosi demokrację w sercu, duszy, sumieniu i umyśle, i wtedy nie ma takiego „złego” (przepisu, procedury, autorytetu), które nie da się naprawić prostym narzędziem: przyzwoitością. Życia nie da się opisać prawem w odwzorowaniu 1:1, więc jakiegokolwiek z powyższych rozumienie demokracji musi w sytuacjach nie opisanych – odwołać się do przyzwoitości, do tej demokracji obecnej w sercu, duszy, sumieniu i umyśle.

Najbardziej paskudnym, wyżej nie wymienionym rozumieniem demokracji jest to, które mówi, że ważne jest to, co wynika z gry interesów, w której każdy przecież może uczestniczyć.

Paskudność takiej „wykładni” oparta jest na niemal jawnym odwołaniu się do tego, że indywidualne zróżnicowanie dopuszcza dyskryminację-uprzywilejowanie. Akceptowanie tego, że „zwycięstwo w grze” uzyskanie dzięki przewadze intelektualnej, psychofizycznej, popularności, erudycji, elegancji jest „sprawiedliwe” – odsuwa od równoprawnego uczestnictwa w życiu publicznym wszystkich „słabszych”, daje „fory” wszystkim „silniejszym”.

Niestety, ten najbardziej paskudny sposób myślenia o demokracji – zwycięża nawet w mediach (a może WŁAŚNIE w mediach, które są najskuteczniejsze w kształtowaniu opinii).

* * *

Piszę to w marcu 2018, w dniu głosowania sejmowego nad nowym składem Krajowej Rady Sądownictwa. I w dniu przyjęcia przez Sejm uchwały w sprawie znanej jako Marzec'68. Piszę to w dniu, kiedy po raz kolejny przedłużono areszt wobec Dra Mateusza Piskorskiego, kandydata na Prezydenta Warszawy AD 2018: areszt bez postawienia zarzutów, z towarzyszeniem najcięższych oskarżeń „szeptanych” o szpiegostwo, trwający już niemal 2 lata. Piszę to w dniu, kiedy najbardziej szumny inicjator najbardziej szumnego ruchu obrony demokracji kpi w żywe oczy z przyzwoitości nawet stanąwszy pod konkretnymi zarzutami o sprzeniewierzenie owoców zbiórki publicznej.

Podam poniżej kilka krótkich zdań na tematy polityczne „aktywne” dziś w Polsce:

Formacja rządząca dziś w Polsce (poprzez Parlament i Rząd oraz Nomenklaturę) – ma społeczne przyzwolenie na rządnie, zarówno poprzez głosowania 2015 (walnie zwyciężone) jak też poprzez powtarzające się poparcie sondażowe: dyskredytowanie tego poparcia jest demokratyczne – bo wolno, ale też niedemokratyczne – bo podważa powszechnie akceptowane procedury wyborcze;

Formacja, która utraciła władzę w roku 2015 roku totalnie wyolbrzymia błędy i nieprawidłowości formacji teraz rządzącej, starając się wymazać ze społecznej pamięci konkretne powody, dla których wcześniej utraciła władzę, czyli masowe i narastające wykluczenia rodzące społeczne „oburzenie”, którym ani nie zapobiegła, ani ich nie łagodziła, ani nie miała ochoty ich wykorzenić z ustroju-systemu;

Obie formacje – a wraz z nimi lewicowa, ludowa i każda inna wyobrażalna – nie zauważają oczywistości, o którą potykają się kolejne rządy, czyli „państw w państwie”: to właśnie te jemiółowate narośla łamią wszelkie wyobrażenia o praworządności w dziedzinie tworzenia prawa, praw człowieka i obywatela, przedsiębiorczości, mediów, regulacji podatkowo-skarbowych, wymiaru sprawiedliwości, itd., itp.; świat polityki rządowej czy opozycyjnej oślepl w tych wszystkich sprawach, co nie wróży Polsce najlepiej;

Zarówno dla Europy, jak i dla Ameryki Polska od 1989 roku jest coraz większym frajerem, okradanym z majątku, źródeł dochodu, filarów bezpieczeństwa, podmiotowości międzynarodowej, dobrego imienia. Oczywiście, że sami sobie sprawiamy w tej sprawie wiele zła, ale nasza bezradność wobec arogancji mocarstw „mocodawczych” woła o pomstę do nieba. Chwytny się kół ratunkowych i cum – które okazują się kulą u nogi;

Tak zwana narracja wizerunkowo-historyczna, oparta o kult Kasztanki, maccartyzm i stygmatyzację całych połaci ludnościowych – zgubna w oczywisty sposób – nabiera rozpędu i balansuje na granicy absurdów, wymazując z wyobrażeń wielki szmat doświadczonej historii, a pozostałość wykoślawiając i koloryzując fałszywie. W tym kontekście tracą swój pierwotny sens takie pojęcia jak edukacja, informacja, sprawiedliwość, podniesiono też kotwice tożsamościowe i Polska dryfuje wedle szkwałów globalnych i pijanych zapalczowości sterników;

* * *

Transformacja polska albo nie była najlepszym pomysłem, albo nie została przeprowadzona zgodnie z zasadami sztuki politycznej. Ale to, co pokazują nam dziś formacje grające u sterów i w opozycji – nijak nie uzdrawia ani Kraju, ani Ludności.

Czy nas, dzielne Społeczeństwo, stać na coś w tej sprawie?

Jan Herman

Więcej: <https://publications.webnode.com/news/demokracja-puszysta/#.Wp9yLr0k4U0.facebook>

k